

Demokracja szlachecka - historyczne apogeum Polski

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Współcześni Polacy na ogół nie cenią zbyt wysoko polskiej historii lub traktują ją jako antywzór na przyszłość. To konsekwencja tego, że polska edukacja historyczna nie wyjaśnia i nie uczy rozumienia historii naszego kraju, tylko pokazuje pewien zbiór faktów i dat. Jako zbiór nie jest on ani ciekawy ani dostatecznie duży, by choćby dawał szansę na samodzielne rozumowania. Dodatkowo zawiera wiele elementów zupełnie zbędnych, mało istotnych, pomijając wiele kluczowych.

Spory o historię zdominowane są kwestią, czy odrzucić ze wzdrganiem polską martyrologię czy padać przed nią na kolana. W istocie jest to spór pozornie historyczny — jest tylko dziedzictwem wojny władz ludowych z dziedzictwem II RP oraz władz antyludowych z dziedzictwem PRL.

Ci, którzy chcą przerwać spór o martyrologię, jako pozytywne przejawy polskiego dziedzictwa historycznego, na ogół zaczynają wyliczankę wygranych bitew. Nie mogąc dopatrzeć się rozwoju kraju po wielkich sukcesach militarnych Polacy dochodzą do wniosku, że zawsze wszystko nam nie wychodziło, więc historia jest dla nas tylko przestroga i nauką.

Wnioski takie są wzmacniane dodatkowo koncentracją na historii królów. To, że ten czy inny król nie osiągał tego, co by chciał i zamierzał jest kluczowe tylko w monarchiach absolutnych, która u nas szczęśliwie nie zaistniała. Nie można historii Polski opowiadać w analogiczny sposób, jak np. historii Francji, z dużym naciskiem na historię królów, ponieważ taka optyka niewiele wyjaśnia z naszej historii, sporo natomiast zaciemnia. W efekcie, uczeń więcej nauczy się ze sztuki prowadzenia wojen (taktyki i strategii) oraz dziejów dynastycznych aniżeli historii własnego kraju — jego wznoszeń i niepowodzeń. Tymczasem jest to niezwykle pouczająca i ciekawa rzecz.

Tysiącletnie dzieje Polski mają swoje dwa wspaniałe wzloty: okres panowania Kazimierza Wielkiego w XIV wieku oraz okres demokracji szlacheckiej w XVI w. Tego pierwszego się nie kwestionuje (choć często nie docenia). Ten drugi nie tylko nieczęsto jest dziś chwalony, lecz na dodatek obciążany odpowiedzialnością za upadek i rozbiory. Upadek Polski to jednak dziedzictwo oligarchii a nie demokracji szlacheckiej. Ówczesna szlachta polska była dziedzictwem Kazimierza Wielkiego, na tyle wybitnym, że zdołał zdominować Jagiellonów, dążąc do odbudowy ustroju na wzór antycznego Rzymu. W żadnym okresie dziejów polskiej demokracji nasz kraj nie doświadczył tak dynamicznego rozwoju wewnętrznego, jak w czasach demokracji szlacheckiej.

Republika szlachecka — wskrzeszenie Republiki rzymskiej

Przy okazji omawiania epoki Renesansu na języku polskim czy historii, podkreśla się, że rozwinęła się ona w kontekście odzyskania przez Europę dziedzictwa antycznego Rzymu i Grecji. Opowiada się oczywiście o dzielnych mnichach, którzy nie zawsze niszczyli pogańskie księgi, lecz czasami je także kopiowali. O zmianie optyki na humanizm i człowieka. O nowych inspiracjach w poezji i architekturze. Nie dowiadujemy się natomiast o dwóch najważniejszych lub najbardziej spektakularnych przejawach owego odzysku: imperium średniowiecznego Kościoła, który przestał wysługiwać się barbarzyńskim królom i cesarzom i był w stanie zdobyć najwyższą dominację polityczną w Europie, oparło się nie na zabobonach i sztuczkach, lecz na wchłonięciu prawa rzymskiego. Najbardziej uciążliwym dla średniowiecznego papieństwa sporem nie był ten o inwestyturę z cesarzami, lecz o Rzym z republikanami. Nikt tak często nie zmuszał papieży do opuszczenia Rzymu, jak średniowieczni republikanie. Od XII w. w Rzymie usiłowano odbudowywać antyczną republikę. Spory republiki z papieżami trwały przez kolejne wieki, kończąc się tym, że antyk „podbił” katolicyzm od wewnątrz. Luter przerwał proces przekształcania Państwa Kościelnego w państwo rzymskie (luterzańskie wojska niemieckie i hiszpańskie wojska arcykatolickie wspólnie dokonały pogromu Rzymu mordując tysiące rzymskich cywilów w 1527).

Na poziomie państwowym najciekawszym takim projektem ustrojowym na wzorach antycznych stała się Rzeczpospolita szlachecka, czyli przemiana królestwa stanowego w renesansową republikę — i nie był to proces upadku, lecz niezwykłego wzrostu.

Wielu historyków czyni zarzuty polskiej szlachcie, że stanęła na drodze naprawy ustroju Polski, bo nie chciała słuchać patriotycznych napomnień Piotra Skargi o konieczności silnej władzy królewskiej. Pomija się tutaj podstawowy fakt: silna władza tak, ale dla króla renesansu a nie wojen w imię krzyża czy zagranicznych interesów.

W 1575 Zamoyski tak opisywał ówczesny stan kraju: „Spójrzmy tylko na królestwo nasze, jedno z pierwszych w Europie, spójrzmy na jego siły i środki obronne, na jego dostatki, bogactwa, na wszystko, co ludziom jest potrzebne. Czegoż nam brakuje? Oto rządu silnego i ustalonego ładu prawnego, a wtedy wszystko będziemy mieli i stać będziemy silni i pewni siebie.”

Nie chodzi o jakąkolwiek silną władzę, nie chodzi przecież o władzę sprawnej prześladowanej innowierców czy o silną władzę działającą na rzecz Świętej Ligi.

Prosperity demokracji szlacheckiej

Brak silnego króla nie oznaczał, że ustrój był wówczas chory. Przeworsowano w XVI w. ten układ, który zaprowadził Kazimierz Wielki: dominacja szlachty nad magnaterią. Polska stała się czołową potęgą europejską, apogeum osiągając u schyłku panowania Zygmunta II Augusta. Różnica między pograżonymi w wojnach religijnych i nietolerancji ówczesnymi krajami europejskimi — a Polską, zbudowaną na tolerancji, która pozwalała na żyzny wzrost wszelkich innowacyjnych idei i koncepcji, była radykalna. Tym bardziej, że sukcesom polityczno-kulturowym towarzyszyły sukcesy gospodarcze. Po raz pierwszy wówczas Polacy zaczęli postrzegać swój kraj jako wzór dla całej Europy.

Kilka liczb XVI w.: liczba kuźnic wzrosła trzykrotnie (w kolejnym po wojnach spadła o 40%). Produkcja soli z 12 t rocznie do 30 ton. W XVI w. Polska stała się największym w Europie producentem zboża (wzrost dziesięciokrotny). Dynamicznie rozwijał się wówczas staropolski okręg przemysłowy, centrum górniczo-hutnicze szkła i metali żelaznych oraz nieżelaznych (w województwie sandomierskim działały 142 kuźnice spośród 321 fabryk metalurgicznych w całej Koronie, ośrodkami przemysłu stało się w XVI w. kilkadziesiąt miejscowości tego regionu). Rzeczpospolita była ważnym łącznikiem handlowym pomiędzy Bliskim Wschodem a Europą Zachodnią, która chyba niezbyt wyraźnie była tego świadoma (kobierce perskie w Europie zwano *polskimi*). Bilans handlowy Polski był dodatni. Rosła siła nabywczą (u schyłku XVI w. za tę samą ilość eksportowanego zboża można było kupić dwukrotnie więcej produktów z importu. Polska uważała się wówczas za „spichlerz Europy”. Siedemnastowieczny ekonomista polski, Wojciech Gostkowski twierdził, że „cudzoziemcy nie obejdują się bez naszych towarów”. Z kolei Mikołaj Rej pisał, że wiele krajów pracuje na Polskę, „a my Polacy za małą pracą a za małym staraniem ich kosztownej pracy, a ich robót z rozkoszą zażywamy”.

Nie należy jednak wyobrażać sobie polskiej szlachty jako klasy próżniaczej. W Renesansie z coraz większą ochotą angażowali się nie tylko w handel, ale i przemysł (np. hutnictwo). Rosnący dobrobyt w Polsce na tle Europy był przez ówczesnych wyraźnie dostrzegany.

Ponad Europą

Całkiem zrozumiale, że mając tak kwitnącą gospodarkę i jeszcze bardziej kwitnącą kulturę, coraz częściej postrzegano Polskę ponad innymi krajami Europy, jako wzór dla innych. Można oczywiście narzekać, że wciąż było wielu wykluczonych, wciąż istniało poddaństwo i wyzysk. W dobrach królewskich byli wolni chłopci. Tyle że był to zaledwie pewien etap rozwoju społeczno-kulturowego kraju, którego najważniejszą cechą był stały kurs rozwojowy. Poza tym, żaden inny ówczesny kraj nie dawał udziału we władzy tak dużej części społeczeństwa, jak polska demokracja szlachecka (ok. 10%). Dla porównania: Po Wiośnie Ludów Francji udało się „upowszechnić” prawo do głosu do poziomu 1%, podobnie w Niemczech. Znacznie dalej poszła Anglia, która w 1867 wprowadziła w życie *Representation of the People Act*, dzięki któremu liczba wyborców przekroczyła 3% społeczeństwa. Poziom demokracji szlacheckiej XVI w krajach europejskich osiągnięto dopiero w XX w.

Demokracja szlachecka stymulowała rozwój w kierunku egalitaryzmu, tyle że nieco innego niż komunistyczny, zrównujący w biedzie. Demokracja szlachecka stymulowała egalitaryzm jako proces „ku górze”, rozwoju warstwy szlacheckiej (stad „szlachcic na zagrodzie”). Problem z nierównościami społecznymi polega nie na tym, że są biedni i bogaci, lecz na nieprzemakalności poszczególnych stanów. W ówczesnej Polsce ci, którzy się wyróżnili w czymś, względnie łatwo zdobywali szlachectwo, stając się równymi panom.

Obcokrajowcy dostrzegali w Polsce wybijający się ponad inne kraje poziom rozwoju, ale i wyższy poziom samej szlachty. W 1573 francuski poseł Katarzyny Medycejskiej do Polski, Jean de Montluc, w swych wrażeniach z podróży stwierdził, że polska szlachta „wybija się spośród wszystkich innych narodów”, „szlachta polska przewyższa każdą inną jednością i bystrością”, dodatkowo jest jej „więcej aniżeli we Francji, Anglii i Hiszpanii razem wziętych”, podkreślił też, że „z uwagi na rozsadek

i zręczność" szlachty panuje w Polsce zasada tolerancji religijnej, dzięki której *"wzajemnie na się nie nastaje"*.

Czy Sarmaci byli ksenofobami?

Rozwojowi kultury polskiej towarzyszyły dwa uzupełniające się zjawiska: wysoka ocena tego, „co tylko jest narodowe” (Fulvio Ruggieri), duża otwartość i łatwość wchłaniania wielu różnych zagranicznych wzorców. Był to więc swoisty tygiel kulturowy, który wytwarzał specyficzną nową jakość, już „polską”. W XVI w. pojawiła się w Polsce wśród Równych polska świadomość narodowa. Polskość była jednak kategorią kulturową, a nie etniczną (obcokrajowcy mogli stać się częścią narodu polskiego — polonizując się).

Współcześni polscy historycy — mierząc powojenną polską mentalnością — oskarżają kulturę sarmacką o ksenofobię i ignorancję za to, że postrzegała się jako wyższa wobec kultury Zachodu. Jest to nonsensowna teza. Kultura sarmacka była wręcz zaprzeczeniem ksenofobii, choć bardziej była zainteresowana Bliskim Wschodem aniżeli Europą (stąd wyraźne jej watki orientalne). Polacy byli w XVI w. najmobilniejszym narodem Europy, zjeżdżając wzdłuż i wszerz cały świat (w Padwie jest nagrobek Erazma Kretkowskiego herbu Dołęga na którym podaje się, że zjeździł on wówczas krainy od Gangesu po źródła Nilu). Francuz Laboureur nazywa mieszkańców Rzeczypospolitej największymi podróżnikami Europy (fr. *les plus grands voyageurs de l'Europe*). W Gdańsku do dziś zachował się z tego okresu trzeci co do wielkości na świecie zbiór plakietek pielgrzymich, czyli swoistych pamiątek z sanktuariów z całego świata (pielgrzymki były dawną formą turystyki). Jeśli idzie o Europę, to najintensywniejsze były podróże do Włoch, gdzie ostało się jeszcze sporo Renesansu. Od schyłku XVI w. polscy podróżnicy nie dostrzegają w Europie żadnych wzorców dla Polski. Wielokrotnie piszą w swoich relacjach o brakach w wykształceniu i ignorancji na Zachodzie. Polska przejęła z Bizancjum nie tylko antyczną myśl grecką, ale i styl. Polska szlachta ciągała wówczas w swoich orszakach podróżujących przez Europę wielbłądy.



Nasi podręcznikowo-kanoniczni historiokleci przyjęli specyficzną manierę wybierania takich obrazów Sarmatów na których są oni nieodmiennie „tłustymi misiami”, kojarzącymi się dość infantylnie i warcholsko. Oto nieco bardziej normalne obrazy naszych Sarmatów — a przy okazji dawnej mody sarmackiej. Obraz z prawej to Jan Aleksander Koniecpolski pełniący jeden z ważniejszych urzędów dawnej

Rzeczypospolitej, odpowiadający dziś Ministrowi Transportu

Ówczesny ustrój Polski nie mógł doszukiwać się w ówczesnej Europie żadnych wzorców, świadomie natomiast szedł w zupełnie innym kierunku: Republika Rzymska. Demokracja szlachecka była podobna zarówno do demokracji ateńskiej, jak i rzymskiej. W 1563 Jan Zamoyski wybrany został rektorem Uniwersytetu w Padwie. Opublikował tam *De Senatu Romano Libri II*, gdzie opisał w jaki sposób ustrój Polski zmierza ku Republice Rzymskiej. Nawiązania do antycznej Grecji były równie powszechne. Pojawiały się w Polsce rozwinięcia mitów greckich (np. *Odprawa posłów greckich* Jana Kochanowskiego — prezent ślubny dla Zamoyskiego, była rozwinięciem mitu o wojnie trojańskiej, który został wzbogacony o wątki antywojenne).

Także traktaty pedagogiczno-moralne stawiające sobie za cel budowanie cnót polskiej szlachty, pisane były w konwencjach antycznych mitologii, np. wielki traktat moralno-filozoficzny Sebastiana Fabiana Klonowica: *Victoria deorum, in qua continetur veri herois educatio* (*Zwycięstwo bogów, w którym zawiera się wychowanie prawdziwego bohatera*, 1595) — prezentował wzór osobowy doskonałego szlachcica. Klonowic był wówczas „burmistrzem” Lublina, jak ujmuje się to dziś, lecz podówczas podpisywał się jako „*consul Lublinensis*”, nawiązując do urzędu starożytnego Rzymu, który wiąże się z obaleniem monarchii (to konsulowie obalili ostatniego króla, zapoczątkowując republikę). Na nagrobku ówczesnego polskiego dyplomaty Kretkowskiego zapisano: „poszedł w wieczny Olimp”. Biernat z Lublina w 1522 wydał *Żywot Ezopa*, w którym za pomocą półlegendarnego Ezopa mówi, że w Polsce wystarczą atuty intelektualne, by z samego dołu wejść na szczyt. Ezop, będąc szpetnym niewolnikiem, dzięki „pięknemu wewnętrznemu” został doradcą królów i nauczycielem ludu (bajki). Rzeczywistość starożytnej Grecji jest w dziele wyraźnie powiązana z XVI-wieczną Polską. Autor zapewne opierał się nie tylko na obserwacji, ale i własnych doświadczeniach: Bernardus Lublinus pochodził bowiem z nizin społecznych, z czasem pracował na wielu dworach i został jednym z wybitniejszych twórców polskiego Renesansu.

Dość specyficznego natomiast nawiązania do antycznego Rzymu dokonał ostatni Jagiellon: Zygmunt II August. Przydomek ten wiąże się z tym momentem w historii rzymskiej republiki, w którym przekształciła się ona w pryncypat i jako Imperium Romanum znalazła się u szczytu swej potęgi. Trzeba jednak pamiętać, że potęga Imperium Romanum nie narodziła się w ramach cesarstwa, lecz republiki, która twórczo wchłonęła dorobek antycznej Grecji. Kiedy w 1569 Zygmunt przyłączył do Polski Litwę, Rzeczpospolita stała się wielkim państwem europejskim. W okresie oligarchicznym, Jerzy Ossoliński, będąc posłem Rzeczypospolitej wjeżdżał do Rzymu jak cesarz: w sto koni i wielbłądów przybranych w zdobione złotem, srebrem i półszlachetnymi kamieniami uprzęże. Zasiadała na nich szlachta w narodowych strojach oraz jeńcy z krajów Wschodu. Konie podkuto tak, by podczas przejazdu gubiły na bruku złote podkowy, a młodzież szlachecka rzucała w tłum dukatami.

Niemniej, rozmach bizantyjski Sarmatów dał Europejczykom nie tylko zagubione złote podkowy. Odsiecz Wiednia to było coś bardzo bizantyjskiego i republikańskiego zarazem. Jeśli Sarmaci chcieli imperium na wzór antycznego Rzymu to w zupełnie innym sensie niż cesarstwo i podbój: imperium europejskiej republiki, czyli rzeczy wspólnej, oznaczającej także wspólną odpowiedzialność w której nie ma wymówek, że nie będzie się ginać za Gdańsk czy Wiedeń. Wciąż jeszcze do takiego imperium republikańskiego Europa nie może dojrzeć. Postęp polega na tym, że już przynajmniej próbuje.

Tutaj należy widzieć też przyczyny fascynacji Nietzschego Sarmatami i jego idei nadczłowieka: nowy lepszy człowiek wie, że jest lepszy od innych. I dlatego od siebie wymaga więcej niż od innych. Nadczłowiek jest ponad plebejskim dobrem i złem, jest amoralny w tym sensie, że to on sprawia, że coś jest dobre lub złe. Prostaczek słucha papieża lub potępia całe papieżstwo za występki ojców nieświętych. Nadczłowiek widzi w papieżstwie tylko instrument, który można wykorzystać do rzeczy dobrych lub złych. Prostaczek zło i dobro widzi jako cechy immanentne różnych ludzi, rzeczy, instytucji. Nadczłowiek widzi zło i dobro jako cechy przygodne (świat jest „plastyczny”, nie deterministyczny). Na szesnastowiecznej grafice Stanisława Orzechowskiego król razem z papieżem klęczą przed polskim orłem. Taka była kultura sarmacka, dlatego była za wczesna.

Ewolucja to istota ideologii renesansowej

O ile demokracja szlachecka mogła stawać do konkurencji efektywnościowej z każdym ówczesnym ustrojem europejskim, o tyle nie chciała się ona zatrzymywać w rozwoju nowych idei i celów politycznych. Owe dalekosiężne idee i koncepcje niejednokrotnie przekraczały o kilka wieków resztę Europy. Przykładowo w zakresie myśli politycznej, czołowym francuskim myślicielem

politycznym renesansu był Jean Bodin. W swoich pismach wielokrotnie odwołuje się on do Polski, wskazując niektóre polskie rozwiązania jako dobre dla Francji rozwiązania na przyszłość (np. idea tolerancji religijnej). To natomiast, co postuluje na przyszłość dla polskiego ustroju czołowy polski myśliciel polityczny renesansu (Frycz Modrzewski) — dalsza demokratyzacja ustroju poprzez przyjęcie zasady równości wszystkich obywateli wobec prawa, tak bardzo wykracza poza wyobrażenia Bodina, że określa on ten postulat największym absurdem jaki mógł Frycz napisać (*nihil absurdius scribi potuit*). Potrzeba było kilku wieków, by taka idea przestała być uważana za absurdalną we Francji.

Inną taką koncepcję stworzył wówczas Mikołaj Kopernik, który zdawał sobie sprawę, że wyprzedzała ona swój czas, że ówczesna Europa nie była gotowa do poznania heliocentryzmu, uznał jednak, że może ona być przydatna dla wprowadzenia pewnych ważnych poprawek z opisie rzeczywistości, które będą pierwszym krokiem do tego, by kiedyś heliocentryzm się przyjął. Przypomnijmy, że nie było to głębokie średniowiecze, w którym uczeni nie ujawniali swoich prac w obawie przed zarzutem uprawiania magii (np. Witelon w XIII w. tak czynił z pracami o optyce). Był to okres europejskiego renesansu. Trudne początki heliocentryzmu są dziś mocno zmitologizowane. Podstawowym nonsensem jest twierdzenie, że w roku 1543 Kopernik ogłosił koncepcję heliocentryczną zapoczątkowując rewolucję światopoglądowo-naukową. W rzeczywistości Kopernik był zdecydowanym wrogiem rewolucji naukowej, uznając wyższość ewolucji naukowej. Kopernik nie ogłaszał też żadnej nowej kosmologii heliocentrycznej, gdyż był przeciwny publikowaniu i upowszechnianiu swojego dzieła *O obrotach*, chcąc jedynie, by dotarło ono do garstki najwybitniejszych astronomów i matematyków Europy, którzy wykorzystają same praktyczne implikacje teorii (np. w zakresie ruchu planetarnego, w żeglarstwie, reformie kalendarza itd.) Nie chodziło mu o rewolucję światopoglądową, lecz o spożytkowanie akceptowalnych na dane czasy niektórych implikacji teorii.

Prowadzi się dziś bezsensowne rozważania o tym, jakie szkody poznaniu naukowemu wyrządziło kolportowanie dzieła Kopernika z nieoryginalnym wstępem proreligijnym. Tyle że publikacja bez takiego wstępu wygładzającego była jeszcze bardziej sprzeczna z wolą Kopernika. Jego problem nie polegał na tym, że ugiął się on pod brzemieniem zakazów i cenzury, lecz na tym, że kilka osób uparło się, by rozpowszechnić jego książkę. Tymczasem Kopernik się obawiał, że wyprzedzająca ówczesne wyobrażenia kosmologia heliocentryczna może stać się łatwo przyczyną odrzucenia tych elementów teorii, które można było wykorzystywać już w jego czasach. Dlatego tak nalegał, by jego dzieło otrzymała tylko wąska elita naukowa i dlatego napisał je nie jako dzieło kosmologiczne, lecz matematyczne, wypełnione obliczeniami, tabelami i technikami. Napisał je tak, że potencjalny czytelnik prawie na pewno nie był w stanie zrozumieć o co w tym chodzi. Pierwsza publikacja miała miejsce w centrum niemieckiego renesansu — w Norymberdze, w malutkim nakładzie, którego na dodatek nie udało się sprzedać. Oto „rewolucja kopernikańska”!

Na czym miałyby polegać ewolucja heliocentryczna za którą opowiadał się Kopernik? Nie zajmujemy się kosmologiczną czy tym bardziej światopoglądową stroną heliocentryzmu. Kopernik chciał, by elita najwybitniejszych matematyków i astronomów skoncentrowała się na samych jego obliczeniach. Nowe obliczenia miały być następnie implementowane w różnych dziedzinach życia. Dopiero po zarzuceniu tych „kotwic” i jaskrawych dowodów trafności poszczególnych elementów teorii w różnych dziedzinach życia, i po dokonaniu dodatkowych badań — czas na nową kosmologię, którą niełatwo byłoby już uciszyć Arystotelesem czy Biblią. Ci, którzy respektowali i rozumieli wolę Kopernika, nie publikowali *O obrotach*, ani tym bardziej nie tłumaczyli astronomii kopernikańskiej językiem zrozumiałym dla przeciętnego wykształconego Europejczyka. Richter, czesko-niemiecki matematyk i astronom w drugiej połowie XVI wieku nauczał, że astronomia Kopernika, to poprawienie obliczeń Ptolemeusza.

Innym nonsensem jest sprowadzanie nieopierzonych początków heliocentryzmu do batalii z Inkwizycją. Problem heliocentryzmu w żadnym razie nie polegał na tym, że był on sprzeczny z takim czy innym zapisem Biblii. Heliocentryzm był koncepcją za wczesną dla całej Europy, dlatego atakowano go tak Biblią, jak i Arystotelesem. Świat protestancki od razu opublikował *O obrotach* a jego przywódcy od razu zaczęli walczyć z Kopernikanizmem. W świecie katolickim nie opublikowano *O obrotach*. Efekt: świat katolicki znacznie szybciej wdrożył praktyczne implikacje teorii: reforma kalendarza. Renesans preferował ewolucję.

W pierwszej połowie XVII w., kiedy rewolucja religijna paliła ogniem całą Europę, zajmując także Polskę, polski renesans zaczął schodzić do podziemia i chronić swe dziedzictwo. Tym był m.in. projekt [Towarzystwa Nieznanych Filozofów](#) autorstwa Michała Sędziwoja.

Cywilizacja to proces ewolucyjno-rewolucyjny

Ewolucję polskiego Renesansu i republiki powstrzymała rewolucja reformacji i kontrreformacji. Kiedy za Wazów upadła demokracja szlachecka i zapanowała oligarchia, zachodził proces demoralizacji polskiej szlachty (co było zresztą instrumentem oligarchów w utrzymaniu swojej przewagi). Za upadek nie można jednak winić demokracji szlacheckiej, co jest niestety częste. Demokracja ta działała tak jak republika rzymska — budowała potęgę kraju, która o tyle była niebezpieczna, że budziła rosnące obawy na sąsiednich dworach europejskich.

Współczesne demokracje: ludowa i liberalna uważają się za wyższe formy ustrojowe aniżeli demokracja grecka, rzymska i szlachecka. Na oceny trwałości jednak za wcześnie: ludowe demokracje poupadają a liberalne ujawniają dziś zjawiska kryzysowe — są w swoich okresach „oligarchicznych” lub ciążą ku nim.

Tym, czym w demokracji szlacheckiej byli oligarchowie, tym we współczesnych są koncerny i wielki biznes. Procesy upadku są identyczne od starożytności do dziś: zdominowanie władzy przez niewielką grupę podmiotów gospodarczych (patrycjat, magnateria, koncerny). Demokracja przerobiła wiele różnych form (władza w ręce dołów, władza w ręce elity, władza w ręce środka). *De Republica emendanda* Modrzewskiego jest dziś bardzo aktualnym utworem.

Historia się z pewnością nie skończyła, dlatego warto ją uważnie śledzić, bo za jej bieg odpowiada nie tylko Klio, ale i konkretni ludzie.

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych. [Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 10-04-2014 Ostatnia zmiana: 08-09-2014)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9628) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9628>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl